

WIEŚCI GMINNE

bezpłatny biuletyn informacyjny dla mieszkańców Gminy Biskupiec



**Rekordowe granie
z Wielką Orkiestrą**

To było wydarzenie pełne atrakcji i niesamowitych wrażeń. Po raz 33. zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, a w akcję jak co roku włączył się Sztab #4139 z Biskupca. Znowu pobiliśmy rekord zbiórki!

str. 7



Wójt Gminy Biskupiec
mgr inż. Arkadiusz Dobek
e-mail: ugb@gminabiskupiec.pl



LUTY 2025

Dwie wyremontowane, kolejne z dofinansowaniem

W połowie grudnia, z udziałem zaproszonych gości, władze gminy dokonały otwarcia kolejnych, wyremontowanych odcinków drogowych. Te inwestycje już się zakończyły, ale przed nami kolejne zadania.

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg wspomógł samorząd Gminy Biskupiec w realizacji kolejnych, ważnych dla mieszkańców inwestycji. Drogi Lipinki – Mierzyn oraz Wardęgowo – Osetno – Ostrowite zostały oficjalnie oddane do użytku. Dofinansowanie na te zadania wyniosło blisko 6 milionów złotych.

Symboliczną wstęgę wspólnie z Wójtem Arkadiuszem Dobkiem przecięli m.in. Wicewojewoda Mateusz Szauer, Poseł na Sejm RP Robert Gontarz, Przewodnicząca Rady Gminy Małgorzata Szustak, a także radni, sołtysi i wykonawcy.



Rok 2024 za nami, ale przed nami zadania inwestycyjne przewidziane na rok bieżący. Pod koniec stycznia ogłoszono wyniki naboru kolejnej edycji Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Gmina Biskupiec otrzymała ponad 4,5 miliona złotych na modernizację kolejnych dwóch dróg: Podlasek – Podlasek Mały oraz Krotoszyny – Wonna. Już wkrótce możemy się spodziewać prac w tych miejscach. Ponadto warto tutaj odnotować, że w tej samej edycji Funduszu, dofinansowanie na kontynuację remontu drogi powiatowej Wielka Tymawa – Łąkorz otrzymał Powiat Nowomiejski. Inwestycja będzie wsparta środkami z budżetu gminy, a prace mają być przeprowadzone na odcinku Sumin – Mierzyn. O kontynuację tego zadania zabiegały zarówno władze gminy, jak i członkowie Zarządu Powiatu.

Współpraca z powiatem. Krok do kolejnej inwestycji

W październikowym wydaniu Wieści Gminnych pojawiła się informacja o dotacji, jaką gmina udzieliła powiatowi na wykonanie dokumentacji technicznej na drodze Mierzyn – Rywałdzik. Od tamtej pory odbyło się kolejne spotkanie między Wójtem a Starostą i podpisano kolejną umowę na inny odcinek drogowy.

Od wielu lat gmina z powiatem skutecznie realizują wspólne inwestycje na drogach powiatowych. Po zmianie władz i uformowaniu się nowego Zarządu Powiatu, na czele ze Starostą Edwardem Żuralskim, ta współpraca jest kontynuowana i prowadzone są kolejne działania w celu inwestycji na drogach powiatowych.

Dokumentacja na drogę Mierzyn – Rywałdzik jest już w trakcie wykonywania, podobnie jak dokumentacja na kolejną drogę: Wardęgowo – Ostrowite – Rywałdzik, która była przedmiotem umowy i dotacji przekazanej przez gminę w październiku ubiegłego roku.



GMINA BISKUPIEC W LICZBACH



8928

liczba mieszkańców gminy na 31.12.2024r.

80

liczba urodzeń w 2024 roku
(45 chłopców i 35 dziewczynek)

88

liczba zgonów w 2024 roku

30

liczba małżeństw zarejestrowanych w USC
(13 - śluby cywilne, 17 - śluby konkordatowe)

Najczęściej nadawane imiona:

Hanna, Malina, Nela, Oliwia, Pola, Zofia
Nikodem, Antoni, Stanisław, Wiktor

Rzadko spotykane imiona:

Herbert, Nataniel, Aurora, Faustyna



Wsparcie dla Ossy, inwestycja na stadionie



Wszyscy fani GKS Ossy Biskupiec trzymają kciuki za udaną rundę wiosenną i awans do wyższej klasy rozgrywkowej. Klub i zawodnicy mogą liczyć na wsparcie samorządu gminy, w tym na rozwój infrastruktury sportowej.

Województwo Warmińsko-Mazurskie udzieliło Gminie Biskupiec pomocy finansowej w formie dotacji celowej ze środków Województwa na rok 2024 w kwocie 35 000 zł na realizację zadania „Wykonanie budki dla spikera oraz nagłośnienia na boisku sportowym w Biskupcu”. Gmina Biskupiec pozyskała środki w ramach konkursu „Małe granty na infrastrukturę sportową w województwie warmińsko-mazurskim w 2024r.”. Realizacja zadania zakończyła się 20 grudnia 2024 r.

Środki na remont kolejnego kościoła

W ubiegłym roku z dotacji w ramach Rządowego Programu Odbudowy Zabytków skorzystały trzy parafie – w Łąkorzu, Piotrowicach oraz w Biskupcu. Z początkiem nowego roku doszło do podpisania umowy z kolejną parafią.

Środki przekazywane w ramach Rządowego Programu Odbudowy Zabytków przeznaczone są na prace konserwatorskie i modernizacyjne obiektów wpisanych na listę zabytków. W środę 22 stycznia Wójt Arkadiusz Dobek podpisał umowę z Parafią Rzymskokatolicką p.w. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Lipinkach, reprezentowaną przez Proboszcza Parafii ks. Macieja Górkę. Parafia otrzymała dotację w wysokości 679 320 zł, która przeznaczona będzie na renowację ścian fundamentowych kościoła Św. Apostołów Piotra i Pawła w Lipinkach.

Termin realizacji zadania to 30 sierpnia 2025 roku.



Samorządowiec Roku

Dnia 25 października w Warszawie odbyła się dwunasta Gala VIP, organizowana corocznie przez „Magazyn VIP”, aby wyróżnić i uhonorować wybitne postaci życia publicznego, które mogą pochwalić się imponującym dorobkiem artystycznym, sukcesami rynkowymi i ambitnymi inwestycjami.

Redakcja magazynu przyznała statuetki tym, którym trudno odmówić talentu i konsekwencji w realizowaniu celów. W tym roku lista gości, w tym laureatów z imponującym dorobkiem w różnych dziedzinach, była rekordowa. Statuetki VIP 2024 odebrali na scenie wybitni aktorzy, reżyserzy, artyści, przedstawiciele mediów, sportu, a także zasłużeni menedżerowie, przedsiębiorcy i samorządowcy, którzy cieszą się zaufaniem lokalnych społeczności.



Jednym z wyróżnionych samorządowców został Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek. Gratulujemy!

Czas podsumowania. Konferencja Noworoczna

Podsumowanie inwestycji i wydarzeń na terenie gminy, podziękowania za współpracę i toast za pomyślność 2025 roku - za nami tradycyjna Konferencja Noworoczna.

Tym razem wydarzenie miało miejsce na terenie Klubu Seniora w Krotoszynach. Na zaproszenie władz gminy odpowiedzieli m.in.: Senator RP Gustaw Marek Brzezina, Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski Mateusz Szauer, Wicemarszałek Województwa Robert Turlej, radni Sejmiku Województwa - Zbigniew Domżański, Bernadeta Hordejuk i Anna Piątek, Starosta Edward Żuralski, a także wójtowie i burmistrzowie sąsiednich gmin i miast, radni gminni i powiatowi, sołtysi, przedstawiciele KGW, drhowie z OSP, dyrektorzy szkół, przedsiębiorcy i mieszkańcy naszej gminy.

Głównym punktem wydarzenia była prezentacja podsumowująca miniony rok pod kątem działań inwestycyjnych, wydarzeń kulturalnych i sportowych, działalności stowarzyszeń oraz współpracy z różnego rodzaju instytucjami i osobami. Wójt Arkadiusz Dobek dziękował wszystkim za zaangażowanie w rozwój naszej małej ojczyzny. Sekretarz Gminy a jednocześnie Zastępca Wójta Julia Baranowska, wspominała o ważnej rocznicy, którą obchodzimy w tym roku, czyli 700-lecie Biskupca.

Były przemówienia zaproszonych gości oraz występ uczniów Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Łąkorzu, którzy pod koniec ubiegłego roku zajęli I miejsce w Polsce w konkursie „Do Hymnu”. Wyczyn ten został zauważony przez władze gminy, który przyznały szkole i uczniom nagrodę finansową. Wyróżnienie odebrały wspólnie - Katarzyna Wrzosek-Sudoł, dyrektor Szkoły oraz Sylwia Pisarska, opiekunka uczniów.



Pierwsza w 2025 roku. Witamy Rozalię!

Przyszła na świat 1 stycznia 2025 roku. Jest pierwszą urodzoną mieszkanką Gminy Biskupiec w nowym roku. Tradycji stało się zadość - rodzinę z gratulacjami odwiedziły samorządowe władze.

Rozalia Rudnicka, córka Żanety i Andrzeja - w 2025 roku została pierwszą mieszkanką, która przyszła na świat w nowym roku. Rodzinę odwiedzili Wójt Arkadiusz Dobek, Przewodnicząca Rady Gminy Małgorzata Szustak oraz Zastępca Kierownika USC Agnieszka Malinowska.

Były gratulacje i drobne upominki dla Rozalki. Dziewczynce i rodzicom życzymy zdrowia, pomyślności i samych radosnych dni! Gratulujemy!



Zakochani od pół wieku (i więcej!)

Złote Gody, piękna i wzruszająca uroczystość. Spędzić razem 50 lat – to wyzwanie dla współczesnych par. Oni udowodnili, że można! Co więcej, podczas grudniowych obchodów tego wydarzenia w Gminie Biskupiec świętowały też pary z 60-letnim stażem oraz, po raz pierwszy w historii gminy, para... z 70-letnim stażem małżeńskim!

Aż 21 par obchodziło Złote Gody, czyli Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego. Trzy pary świętowały Diamentowe Gody – 60 lat razem. Po raz pierwszy w historii gościliśmy też jedną parę, która obchodziła Kamienne Gody, czyli... 70-lecie zawarcia małżeństwa.

– Jesteście Państwo pięknym przykładem miłości, która jest na dobre i na złe, bez względu na okoliczności. Jesteście przykładem dla nas i młodszych pokoleń – skomentował na swojej oficjalnej stronie Wójt Arkadiusz Dobek.

Uroczystość rozpoczęła się od tradycyjnego Marszu Mendelsona, po czym wręczono medale i gratulacje dla wszystkich par. Były życzenia od Klubu Seniora Radość z Biskupca, okolicznościowy tort i wspólny toast...

Złote Gody obchodzili: Grażyna i Ryszard Białeccczy, Janina i Jan Brzescy, Dorota i Stanisław Chmielewscy, Krystyna i Tadeusz Czajkowsky, Grażyna i Grzegorz Dembek, Henryk i Elżbieta Gajewscy, Walentyna i Józef Gul, Mieczysława i Zbigniew Kamińscy, Halina i Wiesław Karaś (nieobecni, wręczenie w domu), Anna i Czesław Leśniewscy, Aleksandra i Zenon Szrull, Lidia i Edward Turulscy, Krystyna i Zdzisław Turulscy, Halina i Stefan Waidaugusek, Bożena i Roman Wilary, Jadwiga i Adam Witkowsky, Gertruda i Kazimierz Witkowsky, Daniel i Jan Wychowaniec (nieobecni, wręczenie w domu), Bożena i Henryk Zdunek, Danuta i Leszek Zduniak, Helena i Stanisław Śmiałek.

Diamentowe Gody obchodzili: Irena i Henryk Małkiewicz, Anna i Zygmunt Reich, Róża i Franciszek Turulscy.

Parę, która obchodziła Kamienne Gody, czyli 70-lecie małżeństwa byli Państwo Barbara i Tadeusz Fidrych.



Szlachetny gest na święta

Święta Bożego Narodzenia nie dla wszystkich są czasem radosnym i wolnym od trosk. Jednak gesty mają wielkie znaczenie, a pomoc w tym czasie jest na wagę złota.

Od kilku lat Wójt, pracownicy Urzędu, GOPS i radni Rady Gminy Biskupiec, składają się ze swoich środków finansowych na Gminną Szlachetną Paczkę.

Paczki spakowane wspólnie trafiają do najbardziej potrzebujących mieszkańców naszej gminy.

Taki mały gest może wiele zmienić. To forma pomocy, którą warto naśladować.

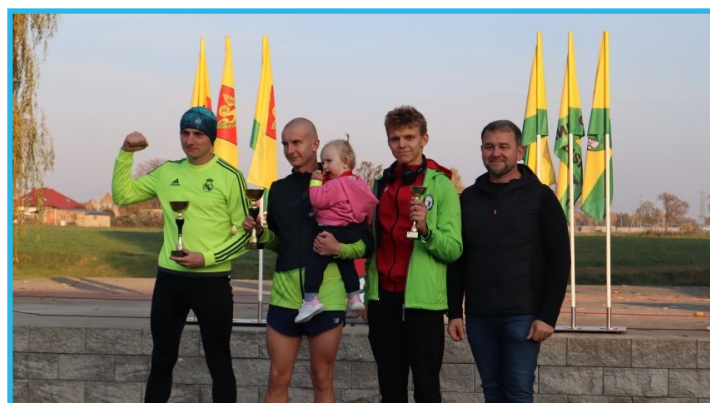


Szósty i rekordowy Półmaraton

Po raz szósty ulicami naszej gminy pobiegli biegacze z różnych stron Polski. Półmaraton o puchar Wójta Gminy co roku coraz popularniejszy – w ubiegłorocznej edycji wzięła udział rekordowa liczba zawodników!

Dnia 27 października 2024r. odbył się VI Półmaraton w Biskupcu o Puchar Wójta Gminy Biskupiec. Ponad 200 osób wzięło udział w niedzielnych biegach o puchar Wójta Gminy Biskupiec. Na starcie biegu głównego na dystansie ok. 21 km stanęło 132 zawodników i zawodniczek z różnych części kraju – bieg ukończyło 131 osób. W biegach dla dzieci i młodzieży wzięło udział kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców.

Bieg główny rozpoczął się o godz. 12:30. W oczekiwaniu na zwycięzcę VI Półmaratonu w Biskupcu, odbyły się biegi dzieci i młodzieży szkolne z udziałem osób zarówno z terenu gminy Biskupiec, jak i z regionu na dystansach 600 m, 800 m, 1000 m i 1500m. Wszystkie wyniki, jak i pełna relacja foto dostępne są na stronie internetowej gminy.



Strażacka młodzież rywalizowała w hali

Były to pierwsze tego typu zawody na terenie naszej gminy. Członkowie Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych wzięli udział w halowych zawodach sportowo-pożarniczych. Jest to nowa forma współzawodnictwa, niebawem drużyny powalczą w zawodach powiatowych!

Na potrzeby organizacji wydarzenia, w sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Bielicach przygotowano kilka torów, by zawody przebiegły sprawnie i profesjonalnie. Każda z drużyn liczyła 5 zawodników/zawodniczek. Zadaniem każdego uczestnika było pokonanie wyznaczonego toru. Zsumowany czas drużyny liczył się w ogólnym zestawieniu. Wręczono również nagrody indywidualne – dla najszybszej zawodniczki i najszybszego zawodnika.

W kategorii dziewcząt zwyciężyła drużyna MDP Krotoszyny przed MDP Wonna i MDP Piotrowice. Z kolei w kategorii chłopców bezkonkurencyjni byli młodzi strażacy z MDP Piotrowice. Na podium wyprzedzili MDP Biskupiec i MDP Krotoszyny.

Najszybszą zawodniczką została Weronika Jeziorska z MDP Krotoszyny, a najszybszym zawodnikiem Adrian Wiśniewski z MDP Piotrowice.



Dla onkologii i hematologii dziecięcej. Znowu zagraliśmy na rekord!

Za nami 33. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Najpiękniejsza orkiestra świata zagrała niemal w każdym zakątku świata. Graliśmy też w Biskupcu i całej Gminie Biskupiec. I kolejny raz wspólnie ze Sztabem #4139 pobiliśmy rekord zbiórki!



Było kolorowo, radośnie, z niesamowitą energią. Sztab z Biblioteki – Ośrodka Kultury w Biskupcu, któremu szefuje Dyrektor BOK Ewa Adamczak, ponownie spisał się na medal. Jesteśmy już przyzwyczajeni, że każdy kolejny finał w Biskupcu to coraz więcej atrakcji i nowych pomysłów. Tak też było 26 stycznia tego roku.



Ale sam finał w gminie rozpoczął się już z początkiem stycznia. To właśnie wtedy uruchomione zostały Sztabowe Puszki Stacjonarne, które zostały umieszczone w 5 szkołach (Bielice, Szwarcenowo, Ostrowite, Lipinki, Łąkorz) oraz w BOK-u i w sklepie Marcecik u Geci w Biskupcu. W szkołach odbywały się kawiarenki, różnego rodzaju zbiórki i wydarzenia, licytacje i imprezy towarzyszące przez cały miesiąc styczeń. Ponadto 18 stycznia w Łąkorzu odbył się II Charytatywny Turniej Siatkówki dla WOŚP.

Kilka dni przed samym finałem, na łamach portali społeczno-

ściowych, opublikowany został oficjalny spot promujący 33. Finał w Biskupcu. To już tradycja, że Sztab funduje nam co roku produkcję niemal filmową opartą na znanym motywie w realiach naszej gminy. W tym roku „Królewna Śnieżka i 7 Wołontariuszy” podbiło serca obserwujących.



Kulminacją działań była niedziela 26 stycznia. Finał rozpoczęli wolontariusze rozsiadani po terenie całej gminy kwestując pod kościołami i na ulicach miejscowości. O godz. 14 wystartował II Charytatywny Bieg dla WOŚP w Biskupcu – uczestnicy (rekordowa liczba zgłoszeń – 61) pobiegli wzdłuż ścieżki pieszko-rowerowej do Bielic. Transmisja na żywo z finału, która dostępna była na portalach społecznościowych, wystartowała przed godz. 15 i jej pierwszym akcentem było wręczenie medali i pucharów uczestnikom Biegu. I nagrody wręczyli wspólnie: Wójt Arkadiusz Dobek, Szefowa Sztabu Ewa Adamczak oraz gość specjalny – Wiesław Perszke, biegacz i maratończyk, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie. Po wręczeniu nagród zaczęła się, jak to mówią organizatorzy, „największa letnia zadyma” w środku zimy.

Były tradycyjne licytacje z Wirtualnego Studia, które prowadzili wspólnie Aleksandra Gąsiorowska i Daniel Zdanowski. Publiczność mogła licytować łącząc się w Call Center z Ewą Adamczak, Małgorzatą Nogalską, Małgorzatą Ostrowską i Nikolą Grabowską. Licytować można było też w sali widowiskowej, gdzie oprócz wielkiego ekranu z transmisją dostępne było stacjonarne Call Center. A w sali można było usiąść i zjeść coś pysznego od rodziny Jarzęb, czyli firmy uRoki Smaku oraz zjeść pyszne ciasto w Kawiarence Rady Rodziców z Biskupca. Był też kiermasz stacjonarny i występy – pokazy sztuk walki Tiger Team Kwidzyn oraz spektakl Grupy Teatralnej BOK. Działo się też na zewnątrz..

Na parkingu BOK swój namiot rozstawili strażacy z KP PSP w Nowym Mieście Lubawskim, można było morsować w... basenach strażackich, a dzieci miały możliwość zabaw i animacji z Karoliną Miklikowską i w wielkiej pianie na środku ulicy. Wokół rynku można było przejechać się samochodami rajdowymi z Eugeniuszem Kurlikowskim i Sebastianem Radomskim, a dodatkowo przejażdżki wozem strażackim zapewnili ochotnicy z Biskupca. Wielkim zaangażowaniem w Finał wykazały się jednostki OSP z Biskupca, Łąkorza, Lipinek i Krotoszyn, a także Jednostka Strzelecka z Bielic – wszystkie te grupy stały na straży bezpieczeństwa uczestników.



Hitem finału okazała się licytacja koszulki z podpisem piłkarza Roberta Lewandowskiego, którą przekazał Wiceminister Aktywów Państwowych Zbigniew Ziejewski. Padł rekord pojedynczej licytacji – za koszulkę zapłacono 16 000 złotych! A zbiórka w Biskupcu okazała się rekordowa – zebraliśmy 98 618,85 złotych bijąc ubiegłoroczny rekord (80 056,77 zł).

Harmonogram wywozu odpadów na I kwartał 2025

Harmonogram odbioru odpadów dla Gminy Biskupiec na I kwartał 2025r				
Miejscowość	Rodzaj odpadu	Daty odbioru odpadów w poszczególnych miesiącach		
		Styczeń	Luty	Marzec
Szwarcenowo Wonna Wielka Wólka Czachówki Bielice Krotoszyny	Odpady komunalne zmieszane	13	10	10
	Metale i tworzywa sztuczne	13,27	10,24	10,24
	Szkło	7	3	3,31
	Papier	17	14	14
	BIO	27	24	24,31
	Popiół	7,20	3,17	3,17
Biskupiec Fitowo Piotrowice Piotrowice Małe Podlasek Mały Słupnica	Odpady komunalne zmieszane	14	11	11
	Metale i tworzywa sztuczne	14,28	11,25	11,25
	Szkło	8	4	4
	Papier	24	21	21
	BIO	28	25	25
	Popiół	8,21	4,18	4,18
Łąkorz Gaj Lipinki Osetno Łąkorek Wardęgowo	Odpady komunalne zmieszane	15	12	12
	Metale i tworzywa sztuczne	2,15,29	12,26	12,26
	Szkło	9	5	5
	Papier	3,31	28	28
	BIO	2,29	26	26
	Popiół	9,22	5,19	5,19

Harmonogram odbioru odpadów dla Gminy Biskupiec na I kwartał 2025r				
Miejscowość	Rodzaj odpadu	Daty odbioru odpadów w poszczególnych miesiącach		
		Styczeń	Luty	Marzec
Wielka Tymawa Sumin Mierzyn Rywałdzik Osówko Ostrowite Podlasek Babalice Sędzice	Odpady komunalne zmieszane	16	13	13
	Metale i tworzywa sztuczne	3,16,30	13,27	13,27
	Szkło	10	6	6
	Papier	10	7	7
	BIO	3,30	27	27
	Popiół	10,23	6,20	6,20
Biskupiec ADM Osiedle Wspólnoty Mieszkaniowe	Odpady komunalne zmieszane	3,10,17,24,31	7,14,21,28	7,14,21,28
	Metale i tworzywa sztuczne	14,28	11,25	11,25
	Szkło	8	4	4
	Papier	24	21	21
	BIO	3,10,17,24,31	7,14,21,28	7,14,21,28
	Popiół	8,21	4,18	4,18

Ważne ! Od 1 stycznia 2025 r. odpady stanowiące zniszczoną odzież/ tekstylia należy oddawać bezpłatnie do Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, który znajduje się w Biskupcu przy ul. Wybudowanie 18.

To było 36. wydanie Biuletynu Informacyjnego Gminy Biskupiec „Wieści Gminne” od początku jego powstania (2015 r.). Pamiętajcie, że najnowsze informacje zawsze znajdziecie na stronie internetowej Gminy Biskupiec:

www.gminabiskupiec.pl

Biuletyn informacyjny

WIEŚCI GMINNE

Redagowanie, projekt i skład:

DANIEL ZDANOWSKI

d.zdanowski1@gmail.com

HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE



O HISTORII NASZEJ GMINY

W TYM NUMERZE:

- Nasz Biskupiec - historia miejscowości
- Kronika Biskupca - kolejna część tekstu autorstwa Walentego Armknechta
- Z kroniki rodzinnej Tadeusza Ferschke (3)

Milej lektury!

Szanowni Czytelnicy!

Przez 700 lat swojego istnienia, Biskupiec był miastem przez 615 lat. Status ten stracił dopiero w roku 1946, na skutek ogromnych zniszczeń jakich dokonali tu Rosjanie pod koniec II wojny światowej. Przez wieki, status miasta dawał mieszkańcom większe przywileje, dzięki czemu następował rozwój. Wolni mieszczaństwo płacili niewielki czynsz zwierzchniemu panu, którym w przypadku Biskupca byli kolejni biskupi. Miejscowość została bowiem założona w dobrach biskupich przez biskupa pomezańskiego Rudolfa rezydującego w Kwidzynie. Miasto otrzymało prawa chełmińskie. Wspólnota miejska Biskupca posiadała szeroką autonomię: rządy sprawował burmistrz i rada miejska, a sądy sprawowało kolegium ławników.

W tym samym okresie powstały też sąsiednie miasta: Nowe Miasto Lubawskie 1325r., Łasin 1306r., Ława 1305r., Grudziądz 1291r. Brodnica 1298r., Lubawa 1326r. O rozwoju tych miast zdecydowało szereg czynników historycznych. Biskupiec będąc przez stulecia miastem nadgranicznym narażony był na więcej strat wojennych oraz sytuacji, które zatrzymywały rozwój miejscowości lub powodowały jej wyludnienie. Przykładowo Nowe Miasto Lubawskie przed II wojną światową liczyło nie całe 5 tys. mieszkańców, Biskupiec nieco ponad 2 tys. mieszkańców. Obecnie NML liczy 10175 mieszkańców, a Biskupiec 1727. Kierunki zmian jak dotąd były odmienne. Czy będziemy w stanie je zmienić?

Ewa Adamczak

Klub Miłośników Lokalnej
Historii działający przy
Bibliotece - Ośrodku Kultury
w Biskupcu

Redakcja bieżącego numeru:
Ewa Adamczak, Aleksandra Gąsiorowska

Nasz Biskupiec

Autorki: Ewa Adamczak i Aleksandra Gąsiorowska na podstawie źródeł historycznych

Inne wcześniejsze nazwy miejscowości to : Bischofswerder , Biskupiecz (1789 r.), Biskupice (1879 r.)

Miejscowość została założona w 1325 r. przez biskupa pomezańskiego Rudolfa, który otrzymał 95-cio łanowy obszar od kapituły chełmińskiej. Nazwa miejscowości wywodzi się od własności biskupów pomezańskich., oznaczając Biskupią Żuławę lub względnie Biskupi Ostrów. Od 1331 r. Biskupiec posiadał prawa miejskie.

Małe miasteczko Biskupiec - Bischofswerder założono przy dogodnym przejściu przez Osę. Od początków swego istnienia Biskupiec był przez długie okresy miastem granicznym z Polską, oprócz naturalnych katastrof (pożary , epidemie) często narażonym na zniszczenia wojenne. W 1414 roku miasto poddało się wojsku Władysława Jagiełły. W 1454 roku Biskupiec został spalony i ponownie oddany na łup wojsku polskiemu. Podczas wojny siedmioletniej 1748 - 1762 miasto należało do Polski. Granica przebiegała tu w okresach: od 1466 (2 pokój Toruński) - 1772 (pierwszy rozbiór Polski) i od 1919 do 1939.

W 1726 w mieście wybuchł wielki pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania łącznie z ratuszem i kościołem. Miasto odbudowano w ciągu dwóch lat według sporządzonego nowego planu zabudowy, znaczną pomoc finansową zapewnił król pruski.

Pierwszy kościół w Biskupcu został wybudowany w latach 1331-1340 i konsekrowany jako kościół katolicki. W roku 1544 kościół przejęli protestanci i w ich rękach pozostał on aż do II wojny światowej. Miejscowi katolicy uczęszczali do kościoła w Lipinkach. Ich wieloletnie starania o własny kościół zostały uwieńczone sukcesem dopiero w roku 1894 kiedy to pobudowano kościół p.w. Św. Jana Nepomucena, służący katolikom do dziś. Dzwony ze starego kościoła (z 1726 i 1727 roku) w czasie II wojny światowej zostały zdemontowane na potrzeby wojenne, jak się jednak okazało nie zostały przetopione, ale służą w reformowanym kościele w Emden-Borssum do dziś. Kościół, po zakończeniu II wojny Światowej, sowieci zamienili w magazyn i stajnię. Kościół ewangelicki przywrócono w 1988 roku katolikom, od wielu lat jednak niszczeje i jest nieczynny. Przed wojną na terenie miasta przy ul. Ossastrasse (od ulicy Lipowej w kierunku Osy) znajdowała się niewielka synagoga.

Aż do roku 1870 ratusz w Biskupcu zawsze był umiejscowiony na środku rynku, po roku 1870 siedzibę władz miasta przeniesiono w nowe miejsce. Obecny budynek, będący dziś siedzibą Urzędu Gminy Biskupiec, wybudowano w latach 1926/27. Tak jak całe miasto został on spalony przez wojska radzieckie w styczniu 1945 roku.

Przy nieczynnym kościele poewangelickim zachowały się fragmenty starego muru miejskiego, w okresie międzywojennym przy przebudowie ulicy Lipowej w kierunku Piotrowic odkryto północne pozostałości po średniowiecznym murze miejskim. W średniowieczu istniały też trzy bramy miejskie: Lipinkowska, Prabucka i Słupnicka.

Szkoła miejska w Biskupcu powstała najprawdopodobniej w 1544 roku, wraz z gminą ewangelicką i była przez długi czas jedyną szkołą w gminie kościelnej. Szkoła była jednoklasowa (jednoizbowa) z jednym nauczycielem, mieściła się przy dzisiejszej ulicy Szkolnej, budynek (wielokrotnie wcześniej przebudowywany) istnieje do dziś, później było tam przedszkole, obecnie są mieszkania komunalne. W 1807 roku w szkole utworzono drugą klasę, a w 1829 roku- trzecią. Oprócz szkoły trzyklasowej istniała również tak zwana „szkoła dla biednych”. Budynek był drewniany. Murowana szkoła została pobudowana w 1870. W 1875 roku szkołę dla biednych przyłączono i powstała czteroklasowa szkoła z nauczaniem zmianowym. Piątą klasę założono w 1881 roku. W 1887 roku utworzono klasę dla dziewcząt, przekształconą następnie w prywatne dwuklasowe gimnazjum dla dziewcząt. W 1894 roku do gimnazjum uczęszczały 64 dziewczęta, w tym 49 uczennic ewangelickich i 15 żydowskich. W 1894 roku do szkoły miejskiej uczęszczało 284 uczniów, w tym 224 ewangelików, 43 dzieci katolickie i 17 dzieci żydowskich. Szkoła funkcjonowała tu do roku 1931, kiedy to wybudowano nowy budynek z salą gimnastyczną przy obecnej ul. Grudziądzkiej, przed wojną funkcjonował przy niej również internat.

Relacja z lat 20-tych XX wieku: „Na parterze i na pierwszym piętrze znajdowały się po cztery klasy, z których pięć szkół podstawowej i trzy pozostałe dla szkoły średniej. Na pierwszym piętrze mieścił się skromny pokój rektora. Na poddaszu znajdowało się mieszkanie dla służby szkolnej i magazyn. Szkoła była pobudowana z cegły i podpiwniczona. Na podwórzu znajdowała się buda, w której były toalety. Przy szczycie południowym pobudowano z drewna salę ćwiczebną dla straży pożarnej. Po wybudowaniu nowej szkoły przy dworcu, pomieszczenia oddano do dyspozycji związków młodzieżowych. Po 1933 umieszczono tutaj tkalnię. Przed szkołą stał masywny barak drewniany, gdzie znajdowały się urządzenia strażackie.”

W XVIII wieku Biskupiec słynął z garbarstwa oraz sukiennictwa. W roku 1835 Preuss podawał, że „głównym zajęciem mieszkańców jest rolnictwo, piwowarstwo, sukiennictwo”, natomiast Chlebkowski w drugiej połowie XIX wieku pisał : „ Osiem jarmarków rocznych, a wyroby sukiennicze, szewskie i garbarskie tutejsze słyną w okolicy”. W latach 1710-1806

Biskupiec był miastem garnizonowym. Miejsce stacjonowania dragonów znajdowało się po prawej stronie drogi prowadzącej z Biskupca do Słupnicy.

W roku 1871 obok Biskupca powstała linia kolejowa, będąca częścią połączenia Berlin-Wystruć. Początkowo linię planowano poprowadzić przez Fitowo, ale opór biskupieckich kupców sprawił (widzieli w tym zagrożenie dla swoich interesów), że stację umiejscowiono w Bielicach, czego później żałowano. W roku 1920, po plebiscycie, stacja znalazła się w granicach Polski i Biskupiec jako miasto niemieckie pozostał bez połączenia kolejowego. Nowy dworzec w Biskupcu i połączenie kolejowe do Kisielic i dalej do Susza oddano do użytku w roku 1925.

W 1895 r. założony został Zakład Diaspory w Biskupcu. Budowę prowadzono etapami w miarę pozyskiwania środków finansowych. Docelowo Zakład obejmował szpital, przytułek dla niedoświadczonych (starców) oraz zakład dla sierot i kalekich dzieci. Budynek istnieje do dziś, służąc jako mieszkalny, zwany jest Kryplem.

W 1945 r. Biskupiec doznał ciężkich zniszczeń (60%) po zajęciu przez wojska radzieckie. Mimo zajęcia bez walk, Rosjanie zdecydowali się spalić miasto.



Biskupiec (Bischofswerder), widok na Rynek w Biskupcu, lata 30-te XX wieku

Potem miasto zostało przekazane Polsce. Ludność niemiecka w większości zdążyła uciec do Niemiec, a na tzw. ziemie odzyskane sprowadzono przesiedleńców z Polski. Zrujnowany Biskupiec, 1 sierpnia 1946, został pozbawiony przez polską administrację praw miejskich, zaś jego centrum pozostało nieodbudowane. W 1969 r. zamknięto, a w 1974 r. ostatecznie rozebrano połączenie kolejowe z Kisielicami.

Kronika Biskupca (2)

Autor: Walenty Armknecht

(...)

Tak 11 lipiec 1920r. przypieczętował przegraną dla sprawy polskiej na Powiślu, Warmii i Mazurach. Dla działaczy miejscowych nastąpił dzień rozpacz. Aptekarza Leona Wolskiego i Mikołaja Cichowskiego Niemcy w nocy wywlekli na rynek, zbili i przy sztandarze niemieckim kazali śpiewać hymn niemiecki. Został również okropnie pobity członek Sokół Aleksander Tatuliński. Właścicielkę sklepu, ob. Suwińską pobili dwie Niemki, Statefeldt i Krause, wyrwały jej prawie wszystkie włosy z

głowy. Prawie wszyscy Polacy ratowali się ucieczką na stronę polską. „Raus mit den verfluchten Polacken” – precz z przeklętymi Polakami! – to był okrzyk, który przenikał miasta i wsie nieszczęsnej ziemi.

Przy rozbiorze pomnika ponemieckiego na rynku, wystawionego ku czci żołnierzy poległych w pierwszej wojnie światowej znaleźliśmy metrykę o takiej mniej więcej treści: „Wrogowie Niemiec narzucili nam wojnę, w której poległo 76 miejscowych obywateli. Narzucony został nam też traktat wersalski na mocy którego straciliśmy duże obszary. Blisko naszego miasta, wzdłuż rzeki Osy przebiega granica z Polską i dzieli nas korytarzem z resztą kraju. Prawie 3/4 zaplecza gospodarczego wraz z dworcem odległym o 3 km zostało w rękach polskich. Wiosną 1919 roku utworzyliśmy oddział samoobrony dla ratowania życia i mienia miejscowych obywateli, do którego wstąpiło 175 obywateli. Prócz tego traktat wersalski narzucił nam plebiscyt na dzień 11 lipca 1920 roku, który stał się jednak dniem radości i wesela. Ze wszystkich krain niemieckich śpieszyły dzieci naszej ziemi, by brać udział w głosowaniu. Obecna liczba ludności wynosi 2317 z tego 243 katolików i 62 wyznania mojżeszowego. Liczba ludności polskiej, która przed wojną wyniosła 1/3 wszystkich mieszkańców, obecnie spadła do zera.” / Przyczyn nie podali./ Pod metryką figurują następujące podpisy: Hollatz, Amelang, Radtke, Brach, Hellwich, Mehlin, burmistrz Dentsch, Brandenburger, Sallach, Sternberg, Pischer. Według metryki grono nauczycielskie składało się z następujących osób: kierownik szkoły – Kleszewski, zastępca – Kussner, nauczyciele – Hueske, Doring, Pellenat, Jackiewicz, Martin, Schultz, Domkowski, Wieczorek.

Po roku 1920, pozostawiona własność polska przechodziła przeważnie w ręce Niemców, którzy przybyli z Polski na podstawie prawa optacji. Niemiecka polityka ludnościowa po zwycięskim plebiscycie miała w ogóle w planie oczyszczenie z żywiołu polskiego pasa przygranicznego.

Przystąpię teraz do omówienia stosunków politycznych i częściowo gospodarczych po roku 1920. Materiał zebrałem przez ustną relację ob. Harder, rodziny Maliszewskich i ob. Jana Borka. Przede wszystkim zaciekała liczba restauracji – było ich aż 8 i 2 hotele. Jedna restauracja, której właścicielem był ob. Harder specjalnie przeznaczona była dla Polaków, bo uważano go za przyjaciela Polaków/Polenfreund/. Z innych przedsiębiorstw było: 5 rzeźnictw, 2 zakłady zegarmistrzowskie, 1 ślusarstwo, 1 kowalstwo, 1 krawiectwo, 2 stolarnie, mała fabryczka maszyn rolniczych – właściciel Somnitz, tartak wraz ze stolarnią – właściciel Sternberg.

Jednak egzystencja tych przedsiębiorstw była suchotnicza, gdyż brakło polskiego zaplecza. Rozrosły się za to organizacje polityczne. Duch nacjonalizmu opłacany i rozbudzany przez junkrów pruskich również naszą miejscowość nie ominął. Zaraz po plebiscycie powstała partia nacjonalistów „Deutsche Nationalpartei”. Trzonem jej partii była organizacja wojskowa „Stahlhelm” – stalowy hełm. Obie organizacje były podbudową partii hitlerowskiej. Pierwszymi hitlerowcami i organizatorami partii byli: dr Winkler, Lorke i Hans Tesohendorf. Po roku 1933, jak wiadomo hitlerowska zawładnęła życiem politycznym i brutalnie rozprawiła się z antyfaszystami. Tak było również tu.

W roku 1929 rozpoczął organizować partię socjalistyczną „Sozial Demokratische Arbeiterpartei” /S.P.D./ Jan Bork. Partia liczyła 32 członków. Miejscem zbiórek była sala wypożyczona u Hardera i to pod pozorem ćwiczenia pieśni, których udzielał członek tej partii, nauczyciel Jackiewicz. Mimo zacieklej walki propagandowej nacjonalistów partia rozwijała się. W czasie ostatnich wyborów przed 1933 rokiem udało się wprowadzić do Rady Miejskiej 2 radnych, którzy bronili praw robotniczych. Szczyt organizacyjny przypadł na rok 1933. Tego roku dnia 1 maja S.P.D. zorganizowała pochód z Biskupca do Piotrowic, w którym udział wzięło około 300 mieszkańców, a orkiestra liczyła 26 muzykantów. Miejscową partię S.P.D. uznano za największego wroga. Pewnego dnia po roku 1933 spędzono wszystkich członków tej partii do magistratu i po porządnej odprawie za pomocą kijów i pał zwolniono do domów. Dwóch członków aresztowano i wywieziono do Susza i więcej nie wrócili. Jan Bork uciekł do Gorynia i przez 4 tygodnie ukrywał się na strychu. Opanowawszy sytuację zabrali się do zwalczania „krzywd” wyrządzonych im przez traktat wersalski. Tak samo tu w Biskupcu krzyczeli o zwrot zrabowanych ziem przez Polskę. Nadszedł rok 1939 i przez 6 lat korzystali z zaplecza, lecz w roku 1945 sprawiedliwość dziejowa zwróciła nam nie tylko Warmię i Mazury, lecz również prastare ziemie piastowskie nad Odrą i Nysą.

Z kroniki rodzinnej Tadeusza Ferschke (3)

Za udostępnienie dziękujemy panu Markowi Bartkowskiemu z Łąkorza

Dziadek Paweł i Babka Marianna

Od najmłodszych lat Paweł interesował się techniką, lecz dopiero po śmierci rodziców mógł zrealizować swoje zamiłowanie. Zakupił okazjnie starą, wymagającą remontu maszynę parową i młockarnię, które razem stanowiły komplet zwany – z niemiecka zacem. W okresie jesienno-zimowym, kiedy miał więcej czasu, dojeżdżał do Biskupca i tam, w zakładzie swojego mistrza Somnitza, podorabiał nowe części i wmontował je w miejsce starych. Do obsługi kompletu omlotowego

zatrudnił mechanika Motykowskiego. Zapotrzebowanie na usługi omłotowe w okolicy było znaczne. Wszystkie majątki ziemskie i więksi gospodarze korzystali z pomocy maszyn, które nie tylko przyspieszały prace, lecz także je potaniały. Praca maszyn przynosiła znaczne dochody pozwalające na podejmowanie dalszych, coraz śmielszych przedsięwzięć. Paweł dostrzegał jeszcze wiele niewykorzystanych możliwości własnego rozwoju w Łąkorzu. Brak mleczarni na miejscu i konieczność przewożenia mleka do odległego o 7 kilometrów Ostrowitego, był dla wszystkich uciążliwy. Wprawdzie gospodarze łączyli się w zespoły dostawcze, uwalniające ich od codziennej osobistej dostawy, niemniej co kilka dni każdy z nich tracił połowę dnia pracy by zawieźć mleko zespołu. W 1908 roku Paweł zaciągnął krótkoterminową pożyczkę i przystąpił do budowy mleczarni na skraju podwórza gospodarstwa, wzdłuż linii szosy. Mały pagórek, na którym stanął budynek, ułatwiał spływ znacznej ilości wody, używanej do mycia zakładu jak i tej deszczowej, mogącej tworzyć błoto na drodze dojazdowej. Mleczarnia była podpiwniczona w części odbioru mleka, natomiast część maszynowa znajdowała się na poziomie piwnicy i była otwarta. Do napędu wirówki i masielnicy początkowo używano maszyny parowej z zaca, później silnika na ropę, a kiedy ten się psuł - wirowano ręcznie. Mleczarnię wydzierżawiono Pawlikowskiemu do czasu zdobycia zawodu przez mojego ojca.

Łąkorz był otoczony pięknymi, starymi lasami, z których wywożono zimową porą drewno do tartaku w Biskupcu lub na stację kolejową w tej samej miejscowości. Po oddaniu mleczarni w dzierżawę, Paweł zakupił dwa małe traki, które umieszczono w drewnianej szopie, pobudowanej pomiędzy domem mieszkalnym, a mleczarnią. Codziennie, po zakończeniu przeróbki mleka, przesuwano maszynę napędową bliżej traków i ruszał tartak. Do obsługi traków przyjęto dwóch pracowników, którzy podejmowali pracę od godziny 13:00 do wieczora, w zależności od potrzeb. Bale drewna przeznaczone do przetarcia nakładali na wózki, a potem sami zlecniodawcy przesuwali je pod traki pod nadzorem zatrudnionych fachowców. Przedstawiony wyżej sposób wykorzystania maszyny parowej, zarówno dla potrzeb mleczarni i tartaku, jak i młócki, okazał się niemożliwy na dłuższą metę, trzeba było pomyśleć o kupnie drugiej maszyny. Zakupiono ją od człowieka, któremu całkowicie zniszczyła się młockarnia, i który nie zamierzał dalej świadczyć usług omłotowych ze względu na wiek. Parówka okazała się w tak dobrym stanie, że dokupiono do niej nową młockarnię, by świadczyć usługi drugim zacem. Na potrzeby mleczarni i tartaku zainstalowano angielski silnik Leyland na naftę. Przedsięwzięciom Pawła sprzyjał wuj Lake, który darzył sympatią przedsiębiorczego siostrzeńca. On też, wspierał go jak tylko mógł cennymi radami i gotówką na dogodny procent. Paweł doceniał jego przychyłność i starał się nie zawieść zaufania wuja.

Lake pomagał również Józefowi z Cichego (budowa domu), lecz w mniejszym stopniu, natomiast Wilhelmowi odmawiał pomocy widząc, że ten radzi sobie kiepsko i traci pieniądze na zbędne procesy sądowe i na wódkę. Podczas zbierania materiałów do kroniki, prosiłem różnych członków rodziny by wnieśli swoje uwagi do treści opracowania. Na temat dziadka Pawła były opinie zgodne i pozytywne, wypowiedane nie tylko przez jego dzieci, ale także wszystkich bratanków i bratanice. Niektórzy wypowiadali się o nim z większym uznaniem aniżeli o swoich rodzicach. Ciocie z Krotoszyn (Agata i Otylia), mówiły o wielokrotnych mediacjach Pawła w sporach pomiędzy starszymi braćmi: Wilhelmem i Józefem (I), którzy podczas rodzinnych spotkań zawsze mieli sobie coś do zarzucenia. Paweł miał dar do nawiązywania kontaktów z ludźmi, a to ułatwiała mu codzienne życie. Nie odczuwał typowego dla chłopów lęku przed urzędnikami i dlatego potrafił wszystko załatwić. Zawarte przyjaźnie podtrzymywał wzajemnymi gościnami, podczas których najczęściej grano w karty (skata). Do jego przyjaciół zaliczali się: Wichert, Paturalski, Stremlau i Katz. Jako myśliwy, Paweł korzystał od czasu do czasu z pomocy Wicherta, który potrafił naprawić broń.

Wychowaniem dzieci zajmowała się babka Marianna z Bukowską. Niektóre żony i mężowie tych wychowanków stwierdzili potem uszczypliwie, że za mało się do tego przykładali. Dziadek reagował tylko wówczas, kiedy babka poskarżyła się na któreś niesforne dziecko. Jeśli skarga dotyczyła chłopca, przewinienie traktował surowiej, jeśli dziewczynki – łagodniej. Podczas spotkania rodzinnego w Nowym Dworze, bracia Paweł (syn) i Antoni wspominali o reakcji ojca na skargę matki dotyczącą ich spóźniania się na posiłki. Dwunastoletni Paweł zabierał często swojego 4 letniego brata Antoniego na połów karasi w należącym do gospodarstwa wyrobisku torfowym. Emocje związane z wędkowaniem powodowały utratę rachuby czasu i chłopcy przychodzili na posiłki znacznie spóźnieni pomimo słyszanych nawoływań. Zdenerwowana Marianna poskarżyła się mężowi, który dopiero wrócił z terenu. Ten wsiadł do giga, którym przyjechał i ruszył szybko w stronę torfowiska. Chłopcy dostrzegli zbliżającego się ojca i zorientowali się w jakim jest nastroju. Zostawili kije wędkarskie na brzegu i szybko ruszyli w stronę domu. Tymczasem ojciec podjechał, sięgnął za kołnierz Antoniego i posadził obok siebie, natomiast uciekającego Pawła smagał batem po nogach aż do domu. Po wielu latach bracia wspominali to wydarzenie śmiejąc się z przygody. Paweł twierdził trochę z wyrzutem, że nawet w wolnym czasie dawano mu pod opiekę małego niesfornego braciszka.

W gospodarstwie Pawła każdy miał swoje miejsce nie tylko przy stole, ale także w wypełnianiu obowiązków. Od najmłodszych lat przygotowywano dzieci do wykonywania pewnych prac, stosownie do wieku i możliwości. Już pięcioletnie dziewczynki Marysia i Klara były obciążone pilnowaniem gęsi na łące i na ścierniskach. Najpierw Paweł, a potem młodszy bracia, od siódmego roku życia prowadzili z przodu konie podczas ciężkiej orki. W miarę dojrzewania, członkom rodziny stawiano coraz to wyższe zadania. Dziadek nie traktował jednak pracy jako wyłącznego obowiązku dzieci. Myślał również o ich przyszło-

ści. Kiedyś ciocia Jadwiga opowiadała rodzicom, że podczas pobytu u zaprzyjaźnionej koleżanki Niemki, próbowała gry na fortepianie i wychodziło jej całkiem dobrze. Dziadek zapytał wówczas czy chciałaby uczyć się w tym kierunku. Kiedy uzyskał odpowiedź twierdzącą przyrzekł, że skieruje ją do odpowiedniego nauczyciela. Przysłuchujący się rozmowie syn Paweł wyraził też taką prośbę. Potem dołączył jeszcze Jan. Dwa razy w tygodniu cała trójka jeździła bryczką do Osetna, gdzie mieszkał emerytowany nauczyciel muzyki. By dzieci mogły doskonalić się w grze, dziadek zakupił fortepian, który postawiono w największym pokoju od strony ulicy (w salonie). Po roku nauki uczniowie uznali owe dojazdy za zbyt uciążliwe i podjęli dalszą naukę u nieco gorszego nauczyciela, jakim był miejscowy organista. Jadwiga dalej ćwiczyła grę na fortepianie, Paweł na organach, a Jan na skrzypcach, które otrzymał pod choinkę. Dziadek żył pełnią swoich możliwości i wydawało się, że jest nie do zdarcia. Sukcesy, jakie osiągał mobilizowały go do dalszych wysiłków. Jak potem twierdzili znający go ludzie, zamiast oszczędnego trybu życia, tracił siły na różne przedsięwzięcia gospodarcze. Nie wytrzymał też długo, narzuconego sobie tempa. Najpierw zaczęła mu dokuczać astma, której nabawił się podczas służby wojskowej, kiedy przeziębiał grypę po ćwiczeniach forsowania rzeki. Dwa lata przed śmiercią stwierdzono u niego gruźlicę, która raz się nasilała to znów słabła. Podczas większego nasilenia było mu zimno w nogi, zapraszał wówczas do łóżka córkę Klarę, by je nieco ogrzała. Potem nasilenie mijało i dziadek znów zaczął spełniać swoje obowiązki. Ostatni rok przed śmiercią zaczął się oszczędzać, lecz nagły wypadek zmusił go do szybkiego działania. Wybuchł pożar podczas omłotów w stodole księdza w Ostrowitem.

Jego przyczyna nie była znana. Prawdopodobnie wznicił go robotnicy pałacy ukradkiem papierosy podczas przenoszenia zboża od młockarni do spichrza. Spłonęła wówczas stodoła z młockarnią i całą zawartością oraz stojący obok stóg ze zbożem. Zatrudniony przy obsłudze zacu Motykowski szybko przyjechał na rowerze i powiadomił dziadka o zaistniałej sytuacji. Obawiano się komisji ubezpieczeniowej, która w poszukiwaniu przyczyn pożaru mogłaby wskazać na dostrzegalną usterkę w maszynie parowej – w tym przypadku widoczny był brak kurka na kominie maszyny. W takiej sytuacji, uznaliby jako mało ważny, fakt znacznej odległości maszyny od stodoły. Dziadek wspólnie z Motykowskim wymontowali kurek z drugiej maszyny i szybko dotarli na rowerach do Ostrowitego, gdzie wstawili brakujący element. Dziadek, uspokojony pomyślnie przeprowadzonym zabiegiem, zaprosił Motykowskiego na piwo do pobliskiej restauracji. Po powrocie do domu poczuł się źle, wezwany z Biskupca lekarz stwierdził obok podleczonej gruźlicy, zapalenie płuc. Zapalenie płuc było nieco przewlekłe, ale minęło po pewnym czasie i chory uwolnił się od jego dolegliwości. Lekarz stwierdził jednak uaktywnienie się gruźlicy. Nie pomogły ciepłarniane warunki stworzone choremu, ani dostępne farmaceutyki (wówczas mało skuteczne), ani leki ziołowe. Dziadek zarządzał gospodarstwem z domu, a w miarę upływu czasu – z łóżka. Stan zdrowia pogarszał się, pomimo ponad rocznych zabiegów leczniczych. Chory czuł zbliżającą się śmierć – poprosił o przywołanie księdza. Po krótkiej spowiedzi i namaszczeniu olejami świętymi, kazał przywołać wszystkich do siebie. Pałaca się gromnica rzuciła nieco światła na przerażone twarze zgromadzonych: dzieci, żony, brata Wilhelma z żoną, księdza Dunajskiego oraz kilku przyjaciół. Dziadek położył jedną rękę na złożonych do modlitwy dłoniach klęczącej obok łóżka żony, a drugą na ramieniu stojącego po drugiej stronie syna Antoniego. Ciocia Jadwiga (najstarsza córka – 15 lat) trzymała na ręku najmłodszego brata Kazimierza (2 lata). Pozostałe dzieci w różnej odległości otaczały łóżko konającego ojca. Spośród wielu wskazówek i poleceń jakie wypowiedział, ciocia Jadzia i mój ojciec składający mi tę relację, zapamiętali dokładnie prośbę, by dzieci były posłuszne matce i wykonywały sumiennie jej polecenia. Brata Wilhelma prosił o opiekę nad rodziną. Jego głos stawał się coraz słabszy, powieki to opadały ciężko, to się unosiły z trudem. Potem ostatnim wysiłkiem energicznie je otworzył i zatoczył wzrokiem po zgromadzonych, aż głowa opadła. Powstały lament przewrwał ksiądz Dunajski, który próbując pocieszyć rodzinę, mówił o przemijaniu wszystkiego i nadziei spotkania. Następnie odmówiono różaniec. Pochowany 06.02.1913r. dziadek zmarł dnia 1 lutego 1913r. w wieku 41 lat w pełni rozwoju, szanowany przez środowisko, jak nikt inny dotąd z całej rodziny. Pogrzeb był wyjątkowym wydarzeniem w Łąkorzu. Po odprawieniu modłów obok trumny ustawionej na podwyższeniu w największym pokoju, wyniesiono zmarłego na ulicę. Tu stała już czołówka konduktu pogrzebowego na czele z krzyżem, chorągwiemi kościelnymi i świeckimi oraz orkiestrą Kriegsverein. Kiedy poprzedzający trumnę czterej księża doszli do orkiestry, kondukt ruszył. Orkiestra grała marsze żałobne i pieśni religijne. Koledzy dziadka, niosący trumnę dyskretnie wymieniali się na trasie. Obok, z dwóch stron, maszerowało krokiem defiladowym po czterech umundurowanych rezerwistów. Za trumną szła babka podtrzymywana przez Wilhelma i Wiśniewskiego – męża Anny. Dalej szły dzieci i liczna rodzina, za nimi pozostali żałobnicy utworzyli szeregi liczące od 4 do 6 osób. Jak później opowydali poboczni obserwatorzy, kiedy czołówka konduktu dochodziła do krzyżówki, ostatni uczestnicy znajdowali się obok domu żałobnego. Po mszy w kościele wyprowadzono zwłoki na cmentarz. Przed spuszczeniem trumny do wykopu, oddano salwę honorową. Dziadka pochowano w zaszczytnym miejscu, na wschodniej stronie kościoła, w drugiej linii za jego rodzicami. Śmierć Pawła zaważyła negatywnie na stosunkach rodzinnych, nie tylko wśród jego rodzeństwa, ale także ze wszystkimi krewnymi linii Ferschke. Wieńce pogrzebowe przesłane pociągiem do Lipinek ze Śląska, gdzie zmarły się urodził i gdzie nadal mieszkała część jego rodziny, były ostatnim znakiem łączącej nas więzi. Przestały także przychodzić bogate paczki na Boże Narodzenie od wujów z Ameryki. Urwała się z nimi nawet korespondencja. Dzieci były za małe by wykazać jakąś inicjatywę w utrzymaniu kontaktów z Ameryką. Babka niechętnie chwyciła za pióro, a jej drugi mąż z różnych względów nie wyraził zainteresowania rodziną

Ferschke. Zmarły dziadek utrzymywał najbliższe stosunki ze swoim rodzeństwem i rodziną Nelkowskich. Obie rodziny nie posiadały wówczas jeszcze szerokich rozgałęzień, bo jego żona Marianna miała dwóch braci, z których tylko jeden mieszkał w odległości pozwalającej na wzajemne odwiedziny, a on sam miał tylko trójkę rodzeństwa w Prusach Zachodnich. Wujowie Lake odwiedzali rodzinę w Łąkorzu tylko za życia swojej siostry Karoliny i ich siostrzeńca Pawła, potem kontakty ustały. Krąg osób, z którymi dziadek Paweł utrzymywał serdeczne stosunki utrwalony został w metrykach chrztu jego dzieci, w charakterze rodziców chrzestnych, a mianowicie:

- u Jadwigi – Wilhelm i jego żona Otylia z domu Robaczewska,
- u Pawła – Wilhelm i babka Nelkowska,
- u Jana – dziadek Nelkowski i Otylia, żona Wilhelma,
- u Klary – Wiśniewski, mąż Anny i Otylia żona Wilhelma,
- u Marysi – najstarsza córka Anny,
- u Antoniego – Wiśniewski i jego żona Anna.

Zastanawiałem się, dlaczego w tym wykazie nie figuruje Józef (I) z Cichego, brat dziadka. Kiedy pytanie to zadałem dzieciom Wilhelma i Pawłowi – synowi Pawła, odpowiedziano mi, że Józefa nie zapraszano na uroczystości rodzinne, by nie psuć atmosfery uroczystości. Bracia spotykali się często u Pawła, kiedy załatwiali sprawy we wsi. Paweł starał się podejmować gościnnie swoich braci w rodzinnym domu, jednak z uwagi na ich trudne usposobienie wielokrotnie musiał pełnić rolę arbitra w sporach. Obaj byli unikatami w swoim rodzaju, dlatego do sprzeczek dochodziło na byle jakim tle. Józef był zaczepny i nieustępliwy, Wilhelm równie nieustępliwy, ale nie zaczepny. Wystarczyło Wilhelmowi przyznać rację w momencie największego zacietrzewienia, by za moment złagodniał i dawał się przekonać, że nie ma racji. Kto tę jego cechę znał, radził sobie z nim doskonale. Paweł znał obu, a poza tym posiadał dar łagodzenia sporów i zjednywania sobie ludzi.

Zanim upłynął zwyczajowo przyjęty okres żałoby, zaczęto babce rać różnych kandydatów na męża. Babka liczyła wówczas 37 lat i pomimo urodzenia ośmiorga dzieci (Alojzy zmarł w okresie niemowlęcym), nadal stanowiła atrakcyjną partię nie tylko z uwagi na zachowaną urodę, ale i znaczny majątek pozostały po zmarłym mężu.

Wilhelm czuł się odpowiedzialny za rodzinę brata i proponował poślubienie 45-letniego kawalera z okolic Jabłono-wa, właściciela 60-cio hektarowego gospodarstwa, który znał wdowę z okresu jej panieństwa i starał się o jej rękę, lecz został grzecznie odrzucony z uwagi na brak urody. Natomiast babka, za namową brata Franciszka Nelkowskiego i Maksa Cantka, zaczęła sprzyjać Janowi Robaczewskiemu, którego znała z okresu panieńskiego i darzyła pewnym uczuciem, lecz stanowił sprzeciw jej rodziców uniemożliwił bliższe związanie się z tym człowiekiem. Teraz zgoda rodziców nie była jej potrzebna. Wilhelm, który zdążył poznać starzejącego się kawalera (miał 41 lat) nawykłego do wygodnego życia, nieprzejawiającego inicjatywy, a przy tym znanego karciarza, wyraźnie sprzeciwiał się temu małżeństwu. Zgodnie z wolą babki, ślub odbył się 9 lutego 1914 roku, czyli prawie po rocznym okresie żałobnym (ślub kościelny odbył się 02.02.1914 roku). Na tę okoliczność babka wyasygnowała 200 marek na Gehrock, jak wówczas mówiono, ponieważ narzeczony nie miał odpowiedniego ubrania. Huczne wesele urządziła w gospodarstwie rodzinnym Ferschków. Nikt z Ferschków nie uczestniczył w tym weselu. Z perspektywy lat patrząc, rozumowanie Wilhelma wydaje się prawidłowe i typowe dla ówczesnych czasów. Gospodarstwo otrzymałoby cenionego gospodarza, a dzieci większe wyposażenie na własne życie. Wydawało się, że Robaczewski ze względów prestiżowych wniesie swój zac do gospodarstwa i będzie powiększał jego majątek.

Wkrótce jednak musiał zac sprzedać Cantkom za 5000 marek, z potrąceniem długu kawalerskiego wynoszącego 2500 marek, kiedy to u nich się stołował i zaciągał pożyczki na różne wydatki. Tak czy owak, to co wniósł nie było wielką kwotą (pomimo znacznej wówczas wartości realnej) i nie to było najważniejsze, ponieważ młody człowiek gdyby wykazywał inicjatywę, mógłby pomnażać przejęte dobro i w ten sposób wnieść swój wkład do gospodarstwa. Nic jednak o tym nie świadczyło. Gospodarstwo na szczęście, posiadało swoją rezerwę pieniężną i wuj Paweł z Wilhelmem mogli udać się z gotówką do Grudziądza, gdy wuj Lake (brat prababki Karoliny) zażądał wykupu weksla, wystawionego na okoliczność wcześniej zaciągniętej pożyczki. Wydawało się, że wszystko winno toczyć się w gospodarstwie jak poprzednio, bo na stanowiskach pracy pozostali ci sami ludzie za wyjątkiem obsługi jednego zaca, którego przejął po zmarłym ojcu syn Paweł wspólnie z ojczymem. Robaczewski starał się jak mógł kierować gospodarstwem, tartakiem i pracą dwóch zaców, jednak coś się rwało. Przekraczało to podobno jego możliwości. Był mało operatywny, nie umiał nawiązać kontaktu z niemieckimi leśniczymi (drewno dla tartaku) oraz właścicielami majątków ziemskich i dużych gospodarstw rolnych (praca dla zaców). Robaczewski posprzedawał wszystko kiedy nie było „gardłowych” potrzeb. Dzieci Ferschke były jeszcze małe. Stary Leśniewski na pogrzebie Robaczewskiego powiedział: „*Toć nikomu złego nie zrobił, ale dobrego też nie. Jak było co pożyczyć to nie miał, ale sam pożyczał*”.



Bischofswerder (Wpr.)

Widok z ul. Rynek w kierunku ul. Kościelnej, po prawej nieistniejące budynki, w miejscu których obecnie znajduje się parking, wśród nich sklep kupca Selimann, część tej żydowskiej rodziny zginęła w Oświęcimiu

Widok na ul. Krótką (dawniej Herrenstrasse) od strony ul. Rynek



Burmistrz Georg Densch wraz z Radą Miasta podczas obchodów 600 lecia Biskupca, obchody te zorganizowano w roku 1928 ze względów finansowych

**HISTORYCZNE
WIEŚCI GMINNE**

**RAZEM Z NAMI TWÓRZ
HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE!**
Biblioteka-Ośrodek Kultury w Biskupcu
ul. Rynek 4, 13-340 Biskupiec
e-mail: bok@gminabiskupiec.pl
tel. 733 708 111

opracowanie graficzne:
Daniel Zdanowski
Napisz do nas!